

# SULIMCZYK



PISMO 16 WARSZAWSKIEJ DRUŻYNY HARCERZY  
IMIENIA ZAWISZY CZARNEGO

numer świąteczny

7,00zł

grudzień  
1966

7,00zł



archiwum

SZTANDAR 16 WDH.

ART. RED.



Macie przed sobą już gotowy świąteczny numer "Sulimczyka". Po wielu perypetiach, grzebaninach w "starociach", dyskuszjach i godzinach pracy zebraliśmy się i opracowaliśmy materiał stanowiący pewną całość.

Chcieliśmy by ten numer był wyjątkowo zsynchronizowany z potrzebą chwili, nastrojem choinkowym i wspomnieniami ostatnich 10 lat. Pokazaliśmy przekrojowo raczej tylko same fakty, na refleksje nie mogliśmy sobie pozwolić ze względu na brak miejsca i trudność zagadnienia. Może tylko przez moment autorzy tekstów przystawali nad jakimś faktem delikatnie go roztrząsając, ale większość problemów wpływających z zamieszczonych artykułów pozostawiliśmy do przemyślenia czytelnikom.

Chcieliśmy wprowadzić do świątecznego wydania "Sulimczyka" wiele innych spraw, jednak nie starczyło czasu. Miał się ukazać wywiad z najmłodszymi członkami drużyny /co uczynimy w najbliższej przyszłości/ o ich zdaniu na temat drużyny. Są już przygotowane pytania. Wyniki mogą być bardzo interesujące i godne zastanowienia. Taki reportarz dopełniłby świąteczny numer tym co najbardziej ważne w tworzącej się historii drużyny.

Napewno znajdziesz drogi czytelniku wiele innych braków i niedopatrzeń. W wielu wypadkach wybacz sobie i naczaj ten numer "Sulimczyka". Myślimy jednak, że znajdziesz w nim również sprawy, które przyniosą Wam radość lub zaciekawiającą czymś nieznaną.

Znajdziecie w numerze również trochę goryczy tych, którzy na czymś lub na kimś się zawiedli, inaczej to sobie wyobrażając. Pisaliśmy jednak tylko to co składa się na życie drużyny, co jest jego codziennością, a jednocześnie kryje w sobie piękno i prawdę.

Trochę gorzej wypadły tym razem reprodukcje zdjęć. Nie mieliśmy jednak dobrych oryginałów potrzebnych do wykonania dobrej reprodukcji. Spodziewaliśmy się, że dostaniemy więcej archiwalnych materiałów od wszystkich starych Zawiszaków. Napewno wiele osób trzyma po szufladach zdjęcia, które są w doskonałym stanie technicznym i są niewykoryzystane. Prosimy w poprzednich numerach "Sulimczyka" o współpracę, jednak nie wszyscy starali się nam pomóc. Ci, którzy wyszli nam na przeciw, pomagali nam z całym zapałem. Dh. Andrzej Kossowski nie jest członkiem redakcji ale Jego praca przy opracowywaniu tego numeru była tak duża, że umieściliśmy Go w składzie redakcji, w ten sposób chociaż rewanżując się za okazaną pomoc i współpracę.

c.d. na str.21

## ROZKAZ L-4/54

1. Zwalniam z funkcji drużynowego "Grunwaldu" dh. Jerzego Marczaka.
2. Zwalniam z funkcji drużynowego "Wierchów" dh. Leszka Nowosielskiego.
3. Mianuję p.o. drużynowego "Grunwaldu" dh. Romana Markiewicza.
4. Mianuję p.o. drużynowego "Wierchów" dh. Leszka Koniecznego.
5. Rozwiązuję kurs zastępowych i mianuję opiekunami zastępów druhow :  
 "Żurawie" - dh. E. Sudwoja  
 "Sokoły" - dh. K. Graczykowski
6. Udzielam pochwały dh. M. Koniecznemu za pracę w zastępie "Gepardów".
7. Druhowie,  
 Z okazji jubileuszu 55 - lecia naszej drużyny składam Wam najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy harcerskiej! Pamiętajcie, że należycie do Szasnastki - drużyny, która zawsze godnie reprezentowała harcerstwo, która była stawiana za wzór innym. To zobowiązuje nas wszystkich do pracy nad dalszym udoskonaleniem naszych umiejętności harcerskich. Pragnę abyście w życiu kierowali się Prawem Harcerskim i swoim postępowaniem udowodnili przynależność do Wielkiej Rodziny Zawiszaków.

- Czuwaj -  
 Komendant Szczepu  
 Andrzej Kossowski phm.

## KRONIKA MIESIĄCA

1. Comiesięczna harcówka odbyła się w Izabelinie koło Warszawy.
2. Druhowie skierowani na kurs drużynowych "Wilce VII" Wyjechali na zimowisko do Sanoka.
3. Praca w zastępach odbywa się wg. planu - zastępy przygotowują się do Choinki drużyny.



# OPINIA SZCZEPOWEGO

W tym miesiącu zostali zdjęci z funkcji dwaj drużynowi. Mimo wielokrotnych ostrzeżeń zlekceważyli pracę w Szesnastce, więc Szesnastka zlekceważyła ich. Z tłumaczeń w/w druhów na Olimpię wynikało, że robota harcerska przestała ich interesować, bo ...wyrośli z tego wieku. Nieporozumienie moi drodzy polega na tym, że druhowie Ci moim zdaniem nie dorosli do harcerskiej pracy instruktorskiej. Dopóki Ich bawiono i uczono w drużynie - wszystko było w porządku. Kiedy "ktos" poświęcał swój czas dla Nich, wszystko grało. Przestało grać wówczas, kiedy z wychowywanego trzeba było stać się wychowawcą. Kiedy trzeba było poświęcić własny czas i umiejętności dla innych - podjęli się tego zadania. Na początku "bimbali" sobie nie mając odwagi szczerze wyznać. Olimpowi : kochani, wkład pracy włożony w nasze wychowanie był bezsensowny, bo i tak nic nie zrozumieliśmy z istoty pracy harcerskiej. Trzeba przyznać, że kiedyś drużynie służyli dobrze, ale swoimi ostatnimi posunięciami przekreślili swoje dobre imię. Są u nas druhowie, którzy właściwie pojmują sens naszej pracy: Krzysiek Graczykowski, Roman Markiewicz, Andrzej Wilgat, Marek Konieczny i wielu innych, nie wahają się gdy drużyna potrzebuje Ich rzetelnej pracy, zawsze znajdują czas i chęci mimo iż uczą się, studiują, pracują. Dlaczego? Przestrzegają bowiem zasady, która winna być credo każdego Zawiszaka : Pracowano nade mną w drużynie po to a-bym ten wkład pracy oddał z nawiązką młodszym od siebie.

W sumie drużyna pracuje coraz lepiej, jest to zasługa tych druhów, którzy wiedzą po co są w harcerstwie. W imieniu Szesnastki dziękuję Im.

Komendant Szczepu  
Andrzej Kossowski phm.

Uwagi i opinie o pracy drużyny w przyzmatalnym rozczepieniu "występków" dh-ów: Marczaka i Nowosielskiego napewno są powierzchownie słuszne, ale dla mniej zorientowanych. Niewątpliwie istotną sprawą jest dotrzymywanie danego słowa. Jednak, czy wtedy gdy widzi się, że drużynowy źle pracuje lub po prostu nie umie pracować /przecież nie każdy na każdą funkcję się nadaje/ nie należałoby wcześniej zrezygnować z jego pracy i przenieść go na właściwą jego obecnym umiejętnościom funkcję?

Redakcja.

# SZTANDAR

**J**mieniny. Zwykle otrzymuje się w tym dniu upominki od rodziców i znajomych. Któż zresztą nie lubi otrzymywać upragnionych książek, nart, gitary, piłki czy roweru? A był taki jeden dwunastoletni chłopiec, który nie chciał upominku dla siebie, natomiast marzył o prezencie dla całej koleżeńskiej gromady. Powiecie może, że dziwak i naiwny; ja powiem, że kochał bardzo kolegów, gromadę - drużynę, w której służył. Chłopcem tym był Józek GIRTLEK, drużyną - 16 WDH-y im. Zawiszy Czarnego przy Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica, zaś prezentem był :

## NASZ SZTANDAR.

Jest On w drużynie od pamiętnego w naszych dziejach 1925r. Drużynowym w tych czasach był dh. Zygmunt Wierzbowski. W "Akcji erekcyjnej" napisali wtedy Zawiszacy: ... "Przeto wiadomym czynimy całemu stanowi harcerskiemu i ludziom nam bliskim, że roku Pańskiego 1925, miesiąca października, dnia 4-go ku chwale Ojczyzny o pamięci poległych Zawiszaków ślubujemy w dzień ów, jako poświęcenia sztandaru pamiętny zawsze godło nasze wysoko trzymać..." Na tabliczce przybitej do drzewca widniał napis: "Pamięci Zawiszaków, poległych za Ojczyznę 1918 -1920."

Nosiły Go ramiona wielu pocztów sztandarowych na wszystkich znacznych uroczystościach państwowych, harcerskich i drużynowych. Jeździł na obozy letnie, zloty i Jamboree. Znany był w Polsce i na Węgrzech, w Danii, Szwecji, Holandii, Francji i na Łotwie. Po uroczystościach wracał zawsze do izby drużyny i wisiał w oszklonej gablęcie. Wszyscy harcerze Zawiszy składali na Niego przyrzeczenie. Drużyna posiadająca sztandar - to niezwykła drużyna, zobowiązuje do właściwej postawy na zbiórkach, w marszu i ... w życiu. Niewiele przecież drużyn posiada własny sztandar. Na jubileuszowym zlocie w Spale w 1935 roku nasz sztandar prowadził wszystkie poczty drużyn harcerskich. Do wybuchu wojny drużyna była przodującą w całym Związku Harcerstwa Polskiego. Do drzewca przybito nową tabliczkę: "Najlepszej drużynie Chorągwi." Wojna. Gimnazjum Staszica na Noakowskiego 6 zajęli Niemcy. Sztandar pozostał w izbie na poddaszu. Krótka narada i błyskawiczna decyzja - natychmiast wykraść sztandar, jeśli jeszcze nie wpadł w ręce okupantów. Rozpoczęły się pierwsze

wojenne "podchody" po własny sztandar uwieńczone całkowitym powodzeniem. Przez całą okupację sztandar był przechowywany w mieszkaniu drużynowego dh. Michała WOYNICZA-SIANOŻECKIEGO. Ale nie myślcie, że był używany, owszem, wszystkie konspiracyjne przyrzeczenia ślubowane były na Nięgo. Tak było do powstania. Drużyna brała udział w różnych oddziałach, nie stanowiła jednolitej grupy walczącej. Sztandar był początkowo w mieszkaniu p. Sobańskiej na Czackiego, później w grupie młodych łączników i zwiadowców walczących pod dowództwem dh. Józefa PRZEWŁOCKIEGO "Placka" w Śródmieściu. Opuszczając kwaterę po upadku powstania zakopano sztandar w kasie panczernej w piwnicy domu przy zbiegu ulic Mokotowskiej i Koszykowej. Oprócz sztandaru schowano całą dokumentację, filmy, broń i mundur poległego "Jacka" PRZEWŁOCKIEGO /było ich 2 bliźniaków - "Jacek" Zygmunt i "Placek" Józef/. W 1945r. zaraz po wyzwoleniu i w latach następnych daremnie szukano sztandaru. We wspomnianej piwnicy nie dokopano się do żelaznej skrzyni. Potem nadeszły trudne lata, Szesnastkę rozwiązano. Czy napewno zaginął sztandar? W 1956 r. odradza się drużyna przy liceum im. Hugona Kołłątaja na Ochocie. Powracają dawni harcerze - instruktorzy i znowu mowa jest o sztandarze. Ponownie zaczyna się kopanie dołów w zburzonym już domu w/g posiadanego dokładnego planu. Wtedy tajemnica wyjaśnia się, informują o tym stołeczne gazety jak "Sztandar Młodych" i harcerskie pismo "Czuwaj". Sztandar wykopała przypadkowo jakaś brygada rozbiórkowa. Koparka czerpiąc ziemię zniszczyła doszczętnie przerdzewiałą skrzynię. Napewno można by uratować chociaż w części zawartość skrzyni, ale działało się to w okresie, w którym nikt nie chciał się narażać. Robotnicy, tym bardziej, była tam przecież porzeczona broń i papiery. Wywieziono wszystko razem z gruzami na zsepisko śmieci.

Zawiszacy i aktywne KPH z niestrudzoną Przewod. p. Sabiną SZEFLEROWĄ, odnalazło dawne plany i wzory w/g, których inż. GIETLER /też Przewod. KPH/ w 1925 ufundował drużynie prezent syna. I już na święcie obozu w Sukowie /1958/ Szesnastka otrzymała swój sztandar. Postanowiono wtedy nie robić żadnych nowych uroczystości, ślubowań i poświęceń; uznano bowiem ten sztandar jako dawny, identyczny i jedyny. Sztandar nasz prowadził przez pewien czas cały Hufiec na wszystkie uroczystości. Pochylał się nad grobami Tych, co byli Mu do końca wierni w służbie i w życiu. Powiewał nad mogiłami WOYNICZ-SIANOŻECKIEGO, PRZEWŁOCKIEGO, PLATERÓW, przed Grobem Nieznanego Żołnierza i w Pęcicach oraz na szanckach grobli razińskiej. Odprowadzał na wieczny spoczynek założyciela i pierwszego drużynowego dh. Jerzego WADOLKOWSKIEGO/1964/. Stał się przedmiotem wzruszenia i radości na koleżeńskich zjazdach wychowanków gimnazjum im. Staszica. Teraz jest wśród Was, wyciągaliście albo wyciągniecie dwa palce ślubując wierność Polsce. Przypatrzcie się Stronie Krzyża i Stronie Orła i zapamiętajcie wyszyte tam słowa: HONOR I OJCZYZNA.

DUSIEWICZ Włodzimierz /Dusza/

# PRZEGLĄD OSTATNIEGO X-LECIA

1957

Funkcyjni :

Drużynowy - A. Pawłowski  
 Przyboczny - Wł. Dusiewicz  
 Obóz: Karwieńskie Błota  
 Komendant - A. Pawłowski  
 Oboźny - Wł. Dusiewicz

Po wielu trudnościach i wielu wysiłkach obóz doszedł do skutku w Karwieńskich Błotach. I właśnie z tego obozu pozostało mi w pamięci jedno zdarzenie.

Pod koniec obozu postanowiliśmy udać się na wycieczkę do Władysławowa aby zwiedzić port rybacki i odbyć przejażdżkę po morzu. Na wycieczkę tą oprócz dyżurnych, którzy musieli pozostać w obozie, nie wyjechał dodatkowo jeden z druhów. Pozostawiono go w obozie jako karę za zgubienie poprzedniego dnia krzyża harcerskiego, z poleceniem bezwarunkowego odnalezienia go. A trzeba Wam wiedzieć, że Rada Drużyny z druhem tym miała wiele kłopotów i w wielu wypadkach dyskutowano na temat wydalenia go z obozu. Ja jako ówczesny drużynowy, choć zewnętrznie starałem się tego nie okazywać, do druha tego czułem "słabość". Po prostu lubiłem go, choć nie raz zaszedł mi za skórę. Decyzja pozostawienia go w obozie nie przyszła mi łatwo i w czasie wycieczki przez dh. tego miałem napewno zepsuty humor. Nie macie pojęcia jak miłym zaskoczeniem po powrocie do obozu była wiadomość, że krzyż się odnalazł. Kłopoty z dh. jednak nie kończyły się. Wielokrotnie postanawiano na Radach Drużyny aby dh. tego z drużyny usunąć. Zawsze, choć czasem argumentów nie starczyło, upierałem się i nie zgadzałem się na te sugestie. Wydało mi się, że po tylu latach okazało się, że miałem jednak swoją rację upierając się aby dh. ten pozostał w drużynie, gdyż właśnie obecnie On - dh. Kossowski wziął na swoje barki sprawę odnowienia i doprowadzenia do dawnej świetności Szesnastki. Dopomóżcie mu w tym Druhowie wszyscy razem, bo tylko wspólną pracą i wysiłkiem doprowadzicie do tego, że Szesnastka będzie znowu "Clow Boy".

Czuwaj.

Andrzej Pawłowski.





1958



Funkcyjni :

Drużynowi - Wł.Dusiewicz i T.Sułowski  
 Przyboczni- Z.Naszydłowski i T.Woźniak  
 Obóz:Suków  
 Komendanci - Wł.Dusiewicz i T.Sułowski  
 Oboźny -T.Woźniak  
 Zimowisko:Stary Lesieniec  
 Komendant - Wł.Dusiewicz  
 Oboźny - J.Klep

Starsi instruktorzy po wypełnieniu swego obowiązku wobec drużyny zostali zastąpieni przez młodą kadrę z zastępu "Bobby", która objęła obozowe zastępy. Byliśmy wówczas w Górach Świętokrzyskich. Adam Krynicki, Jacek Klep, Mirek Łukaszewski, Mirek Jankowski, Andrzej Wilgat i ja, zdawaliśmy wówczas boję egzamin jako zastępowi. Słoń - Tadek Woźniak - świetny oboźny pomagał nam w tych niełatwych chwilach. Mieliśmy na obozie lekarza - córkę P.Sabiny Szefflerowej, Kwatermistrza "Pchełkę" - Zygmunta Naszydłowskiego /kwatermistrz nad kwatermistrze/ no i dwóch komendantów Duszę i Sułę. Szczególnie utkwiły mi w pamięci dwa momenty, pierwszy - to podchody pod wodzą Jacka Klepa, uwieńczone zdobyczą w postaci proporca i .....wartownika z sąsiedniego obozu harc. Drugie wspomnienie dotyczy wędrowki przez Łysogóry poprowadzonej przez Duszę. W ciągu dwóch dni przeszliśmy całe pasmo górskie. Po przyjeździe do obozu odbyło się przyznanie sprawności łażaka i włóczęgi. Dusza oglądał nasze nogi i po stwierdzeniu odparzeń lub otarć decydował: na drugi rok nauczysz się chodzić, a o sprawności możesz jeszcze tylko marzyć. Ostro ale sprawiedliwie. Na obozie został wręczony drużynie sztandar ale o tym przeczytajcie w artykule Duszy.

Andrzej Kossowski.



1959



Funkcyjni :

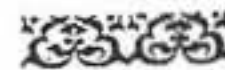
Drużynowy - Z.Stok  
 Przyboczny - A.Krynicki  
 Obóz:Przerośl  
 Komendanci - J.Stokowiec, Wł.Szeliski, Salwerowicz, T.Sułowski, Z.Stok.  
 Oboźny - A.Krynicki  
 Zimowisko:Hala Gąsienicowa  
 Komendant - Z.Stok  
 Oboźny - A.Krynicki



archiwum

Rok ten rozpoczął się pod znakiem trudności z obsadą stanowiska drużynowego. Wreszcie objawił nam się: dh. hm. Zbigniew Stok. Od tej pory datuje się w Szesnastce nowa era - era Stoka. Błyskotliwy świetny organizator, zabrął się do roboty w drużynie z taką pasją, że rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania. Swoim zapałem i dużym urokiem osobistym zmobilizował wielu harcerzy, jego indywidualność cechowała każde posunięcie drużyny. Pamiętne było własne pierwsze po wojnie samodzielne zimowisko Szesnastki. Ujawniło się na nim "gołębie serce" naszego szefa. Mnie osobiście utkwił w pamięci epizod "nocnej wycieczki", którą zafundował komendant czterem rozrabiakom z zimowiska. Gdy wszyscy ułożyli się do snu "czterech Budrysów" z plecakami wyruszyło w obchód Hali Gąsienicowej. Łatwo to teraz mówić. Wyobraźcie sobie świeżo spadły śnieg o grubości pokrywy 2m i nas przepokopujących się przez tę przeszkodę. Podnoszę jedną nogę aby zrobić krok, to druga zapada się po pachwiny. Wyciągam ją aby ruszyć się z miejsca i zakopuję się na dobre. Któryś z nas wpadł na pomysł aby się czołgać. Przebył parę metrów i ....zapadł się ponad metr. "Spacerek" trwał 3 godz., a wszystko przez Kogo, zgadnijcie? No jasne, że przez dziewczyny, które wydawały się nam ciekawsze niż zajęcia narciarskie wyjaśniające: jak należy skręcać bez "pomocy" siedzenia.

KOMAR.



1960



Funkcyjni :

Drużynowy - Z.Stok  
 Przyboczni - A.Kossowski, M.Wronkowski  
 Obozy: Samin, Warmia i Mazury /rowerowy/, Beskidy,  
 Tatry /górski/, Hala Gąsienicowa /zim./  
 Komendant - Z.Stok  
 Oboźny - A.Kossowski

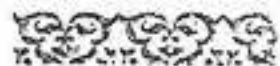
Era Stoka trwa. Na obóz jedziemy jako drużyna służbowa obchodów 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Komendant jest reżyserem olbrzymiego widowiska na Polach Grunwaldzkich, z racji swego zawodu. My jesteśmy nie tylko drużyną podporządkową zgrupowania harcerskiego ale występujemy również w wielu scenach spektaklu, w którym biorą udział setki aktorów i statystów. Dh. Stok swoje Honorarium reżyserskie /wynoszące kilkanaście tys. zł./ przekazuje dla drużyny i dzięki temu możemy dalej realizować maraton obozowy. Prosto z Pól Grunwaldzkich jedziemy na obóz rowerowy po Warmii i Mazurach. Trasa piękna, wrażenia nie zapomniane, obóz kończymy aż w Giżycku. Potem pociągami do Warszawy - dwa dni na przepierkę i w góry. Przechodzimy szlakami przez Beskidy i zapuszczamy się w Tatry. Wyruszamy na najciekawsze i naj-

piękniejsze trasy. Przechodzimy Orlą Perc, wyruszamy w Pieniny. Płyniemy Dunajcem. Obóz kończymy w Wiśle. Dwa miesiące naprawdę pięknych harcerskich wakacji.

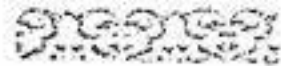


50  
LAT  
16 WDH.

Fot. Arch.



1961

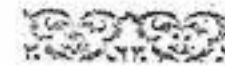


Funkcyjni :

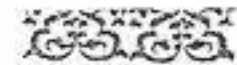
Szczepowy - Z.Stok  
Drużynowi - "Old boys" - A. Ziśka, "Zawrat" - A. Kossowski, "Young boys" - M. Wronkowski, "Wierchy" - J. Wichniel  
Zgrupow. obozów: Karwieńskie Błota  
Komendant zgrupow. - Z.Stok  
Komendanci obozów - "Old boys" - A. Ziśka, "Zawrat" - A. Kossowski, "Young boys" i "Wierchy" - M. Wronkowski.  
Obozy: Tatry Polskie /górski/, Hala Gasienicowa /zimowisko/  
Komendant - Z.Stok  
Oboźny - A. Kossowski

Rok intensywnej pracy. Szesnastka rozrasta się do olbrzymich rozmiarów. Następuje podział na cztery drużyny "Old boy e" - najstarsi, "Zawrat", "Young boy e", "wierchy". O rozmiarach Szesnastki w owym okresie świadczy choćby wielkość "Zawratu" - 120 druhów, z 3 szkół: "Kozłataja", nr. 39 i 21. Na

archiwum



1964

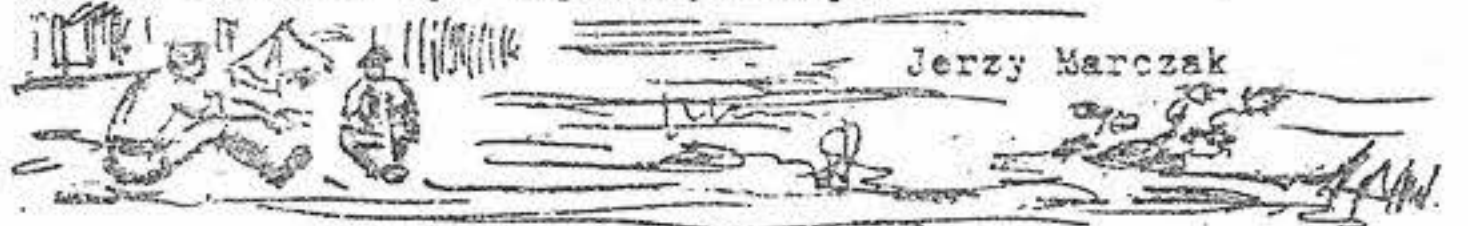


Funkcyjni :

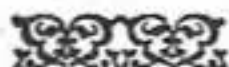
Szczepowy - Z.Stok  
Drużynowi - "Zawrat" - A. Kossowski, "Young boys" - St. Korwin, "Wierchy" - A. Hryniewicz  
Obóz: Łunowo  
Komendant zgrup. - St. Korwin  
Komendanci obozów - "Young boys" - St. Korwin, "Wierchy" A. Hryniewicz, A. Kossowski  
Obóz górski: Beskidy-Tatry Polskie  
Komendant - A. Kossowski  
Oboźny - E. Sudwoj  
Zimowisko: Hala Gasienicowa  
Komendant - St. Korwin  
Oboźny - A. Kossowski

Początek roku był naznaczony heroicznym okresem dźwignia "Sulimczyka". Nie wychodził on już od roku 1960 i na wysiłek jego reaktywowania należy zwrócić uwagę, zwłaszcza, że dzieło to podejmowane było wybitnie nie-fachowymi siłami /Alek i ja byliśmy młodymi początkującymi redaktorami/. Dziwne, że nikt z tych, którzy teraz tak szybko zorganizowali "Sulimczyka" nam nie pomógł... /Może dlatego dh. Kossowski, że "Sulimczyk" organizacyjnie był przy "Young Boysach"? Właśnie to zdanie w nawiązaniu do doskonałego odzwierciedlenia atmosfery tego okresu, okresu antagonizmu "Zawrat" - "Young boys", niewątpliwie dwóch najlepszych drużyn w Szczepie. Chyba wszyscy pamiętają uszczypliwe artykuły i wierszyki o biwakach 16 WDH-y "Zawrat" z 223 WDH-ek, o budowaniu izby itp.

W czerwcu wielkie osiągnięcie "Young boy e" obsługują ogólnopolską wystawę psów i zarabiają na tym /dużo./. Obóz w Łunowie raczej słaby, mówię raczej, ponieważ widzę w nim dwa mocne punkty. Pierwszy - to wspaniałe zabawy ze świecami dymnymi, maskami p-gaz., strzelaniem itp. militariami, które sprawiały piekielną frajdę chłopaków. Po drugie - "Gwoździe", wspaniała gazetka obozowa /redagowana przez redaktorów "Sulimczyka" - Tolo/. Znalazła ona później swoją kontynuację w werowskiej "Linie". Po obozie praca ruszyła pełną parą. Z tego okresu najdokładniejsze dane mam z drużyny "Young boys". Zgra-me kierownictwo /Staszek Korwin, Bogdan Stefański i starzy zastępowi/ sprawiło, że obóz w Werach /1965-r./ był naprawdę dobry.



Jerzy Marczak



1965



## Funkcyjni :

Szczepowy - T. Sułowski  
 Drużynowi - "Zawrat" - A. Kossowski, "Young boys"  
 - St. Korwin, "Wierchy" - A. Hryniewicz

Obóz: Wery  
 Komendant - St. Korwin  
 Oboźny - B. Stefański  
 Obóz: Kolonia Mazurska  
 Komendant - A. Kossowski  
 Oboźny - E. Sudwoj  
 Obóz górski: Tatry Polskie i Słowackie  
 Komendant - A. Kossowski  
 Oboźny - K. Graczykowski  
 Zimowisko: Hala Gąsienicowa  
 Komendant - St. Korwin

Zimowisko odbyło się jak zwykle na Hali Gąsienicowej i moim zdaniem było jednym z bardziej udanych zimowisk Szesnastki. Przede wszystkim pomyślano o tym, że na zimowisku chcemy zażyć trochę sportu.

O siódmej rano "Kosa" /oboźny/ spędzał wszystkich z łózek, kazał rozbierać się do spodenek gimnastycznych i wyganiał wszystkich na śnieg. Nie zależne to było od temperatury otoczenia, która wahała się od minus 5st.C do minus 15. Po piętnasto minutowej gimnastyce w takich warunkach nawet najbardziej zaspani wyzbywali się senności. Turyści trochę naśmiewali się z tej "rozgrzewki", ale jednocześnie zazdrościli nam, bo ich nie miał kto zdopingować do takiej gimnastyki. Po samym śniadaniu wszyscy szykowali sprzęt i szli na narty. Mniej zaawansowani jeździli na osłej łączce pod "Bettlejemką" /pod opieką starszego instruktora/. Reszta/m.in. i ja/ jeździła na własną rękę i ci też sobie nie narzekali. Białemu szaleństwu wszyscy z ochotą oddawaliśmy się aż do zmierzchu, a wieczorem zaczynały się flirty z dziewczynami z zaprzyjaźnionego obozu tenisistek z Warszawy. Na temat tych flirtów krążyło później w drużynie dużo plotek. Była nawet piosenka p.t.: "Dlaczego Jajo miał pierwszeństwo?". Chodziło tu o rywalizację 2 chłopaków z "Zawratu" w podrywaniu jednej z tenisistek.

Z tego zimowiska przywoziłem chyba najwięcej wspomnień i naprawdę wypocząłem.

Janek Wojciechowski



archiwum



1966



## Funkcyjni :

Szczepowy - 1. T. Sułowski  
 2. A. Kossowski  
 Drużynowi - "Zawrat" - 1. A. Kossowski  
 2. K. Graczykowski  
 "Grunwald" - 1. St. Korwin  
 2. J. Marczał  
 "Wierchy" - 1. A. Hryniewicz  
 2. L. Nowosielski

Obóz: Dłużek  
 Komendant - St. Korwin  
 Oboźny - M. Chojecki  
 Zimowisko: Sanok  
 Zast. kursu drużynowych "Wilce VII" - A. Kossowski

Jak co roku drużyna nasza wyjechała na obóz letni /szkoda, że bez "Zawratu"/. Miejscem obozu była miejscowość Dłużek na Mazurach. Obóz zapowiadał się świetnie. Ale już po przyjeździe na miejsce spotkało nas pierwsze rozczarowanie /chyba HIE tylko mnie/. Rozbijanie obozu trwało "tylko 5 dni". Nie przypominam sobie, aby kiedyś rozbijanie obozu i pionierka trwały tak długo. Stwierdzam z ubolewaniem, że niestety na tegorocznym obozie nie było osoby, która naprawdę wzięłaby to w swoje ręce. Żałuję bardzo, że na obozie zabrakło dh. Stefańskiego i Kossowskiego, którzy napewno zapanowaliby nad sytuacją. Nie mam wcale najmniejszego żalu do oboźnego, ponieważ widziałem jak dh. Mirek wychodził ze skóry aby sprostać swym obowiązkom. Myślę, że obóz w roku bieżącym będzie prawdziwym obozem harcerskim.

Leszek Konieczny



1967



## Funkcyjni :

Szczepowy - A. Kossowski  
 Po. drużynowi - "Grunwald" - R. Markiewicz  
 "Wierchy" - L. Konieczny  
 Drużynowy - "Zawrat" - K. Graczykowski

JAKI BĘDZIE JEDENASTY ROK PO REAKTYWIZACJI SZESNASTKI ?

Aut. Red.

# KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERZA

**K**oło Przyjaciół Harcerstwa - to piękna karta w dziejach naszej drużyny. KPH podobnie zresztą jak Szesnastka ma bardzo dziwną i ciekawą historię. Praca rodziców w KPH pełna inicjatywy, ciekawych pomysłów i doświadczeń w złych i dobrych chwilach pracy drużyny miała ogromny wpływ na przebieg na wydarzeń i "wygląd" Szesnastki.

Mija 10 lat od reaktywowania Szesnastki na Ochocie. Tradycje drużyny przenieśli i zaszczepili chłopcom instruktorzy Zawiszacy. Pomagali im w tym rodzice z KPH. Ich praca miała odbicie w tworzeniu drużyny. Pierwszą Przewod. była Pani Zielińska. Ona to właśnie kierowała tą trudną rozpoczętą z niczego pracą KPH, a dalej drużyny. Obecnie działalność KPH łączy się z osobą długoletniej i zasłużonej Przewod. Koła Pani Sabiny Szefflerowej - Honorowego Zawiszaka, odznaczoną złotą odznaką 50-lecia Szesnastki.

Choinka to ważny /choć niejedyny/ moment w pracy KPH. Cała drużyna spotyka się z rodzicami. Jest to najlepszy moment by wspólnie przyjrzeć się sobie, ocenić wspólną pracę, której odbiciem jest drużyna. Właśnie wtedy chciałoby się sobie wiele powiedzieć, wspominać. O tym co chciałaby wspomnieć i przekazać innym o KPH i Szesnastce powie list, który otrzymaliśmy od Pani Szefflerowej:

"Chciałabym w Waszym przyjemnym piśmie wspomnieć o początkach naszej pracy w KPH przy Szesnastce. Nie piszę by chwalić nasze Koło lecz aby Ci, którzy będą po nas /a już są/ pracowali lepiej od nas mając trochę doświadczenia z naszej pracy ostatniego dziesięciolecia.

Pewnego dnia w szkole im. Kołłątaja odbyło się zebranie rodziców, na którym wyłonił się Zarząd KPH. Nikogo nie namawiano do współpracy. Wszyscy garnęli się do pracy nad powstającą drużyną. W skład pierwszego Zarządu weszli: Przew. - Pan Łukaszewski, sekretarz - P. Lubbe, skarbnik - P. Szefflerowa. W wielu trudnych pracach pomocą służyli członkowie Zarządu. Ich ofiarna praca decydowała o wynikach. P.P. Hofmanowie, P. Dudek, P.P. Jedlińscy, P. Celiński, P. Jankowski i wielu, wielu innych stanowili grupę ofiarnie pracujących dla dobra drużyny.

Po pierwszym obozie letnim w Karwińskich Błotach nad Bałtykiem, dnia 7.11.57 r. odbyło się zebranie KPH. Kiedy przeglądam dziś obszernie protokoły widzę w nich tyle pracy wykonanej przez chłopców i Koło, że mimowolnie nasuwa mi się pytanie: gdzie te piękne /wtedy trudne/ lata? I znów nasuwa się nowe, inne wspomnienie. Współpraca KPH z drużyną była

ściska. Pracowaliśmy nad wszystkim co było drużynie potrzebne. Chłopcy, których było dokładnie 48 pomagali w różny sposób zdobywać pieniądze na zakup sprzętu obozowego. Wspólnie organizowaliśmy sprzedaż biletów teatralnych, z których mieliśmy poważny procent. W okresie świąt sprzedawaliśmy kartki, gromadziliśmy i sprzedawaliśmy makulaturę. Na wspomnianym zebraniu postanowiono, że wszyscy rodzice należący do Koła płacić będą miesięczną składkę /5zł/. Zryw pomocy dla drużyny był tak duży, że niektórzy rodzice opłacili z góry za cały rok.

Nasze Choinki to przecież poezja wspomnień. Chłopcy świetnie przygotowani różnymi występami artystycznymi umieli wszystkim wieczór przy pachnącym drzewku. Zawsze mile wspominałem piękne recytacje dh. Adama Krynickiego i innych."

Tyle P. Szefflerowa. Skromność Przewodn. utaiła wiele innych spraw, które są zasługą KPH. Dodajmy więc restaurację sztandaru, transport i same wyjazdy na obozy, pomoc w kuchni na obozach i praca wychowawcza przez cały rok a będziemy mieli z gruboza obraz pracy KPH przy 16 WDH-y. Nie sposób sobie wyobrazić pracy drużyny bez pomocy rady doświadczonych członków Koła, bez pomocy rodziców.

Dla wszystkich podajemy obecny skład Zarządu KPH:

Przewodnicząca - P. Szefflerowa  
Sekretarz - P. Strużyna  
Skarbnik - P. Mydlarzowa

Do spraw trudnych a te nadal istnieją - P. Soraga  
Zaznaczamy, że synowie tych Pań dawno już opuścili szeregi drużyny, są studentami i niedługo złożą egzaminy magisterskie.

Całemu Zarządowi i wszystkim, którzy pomagają w pracy KPH serdecznie dziękujemy, a z okazji Choinki składamy harcerskie pozdrowienie:

- Czuwaj -

Redakcja



Z.K.

„zbićraliśmy makulaturę...“





Początek uroczystości  
CHOINKOWYCH

Fot. Arch.

archiwum

Zdjęcie okok  
50 LAT 16 W.D.H.

ciąg dalszy ze strony 2:

Dziękujemy również Pani Szefflerowej za list /KPH/ i db. Włodzimierzowi Dusiewiczowi, za artykuł, który napewno zainteresuje wielu czytelników.

Zamieściliśmy w numerze rys historyczny przez ostatnie dziesięciolecie. Poszczególni autorzy tekstów starali się zasygnalizować najważniejsze momenty, najważniejsze wydarzenia danego roku. Niestety nie wszyscy wypełnili to zadanie dobrze, większość tekstów, bowiem traktuje jedynie o jakimś jednym /niewątpliwie ciekawym i ważnym/ epizodzie z życia drużyny nie daje natomiast jakiejś syntezy pracy Szesnastki w danym roku.

Tak właśnie powstał ten numer "Sulimczyka". Wszystkich, którzy chcieliby dać swoje opinie o drużynie i o świątecznym numerze "Sulimczyka" zapraszamy do współpracy.

Teraz pozostaje nam tylko życzyć wszystkim dobrej zabawy na choinkowym spotkaniu. Wszystkim rodzicom by ich synowie wynieśli jak najwięcej dobrego z pracy w drużynie, a harcerzom występującym w dzisiejszym spotkaniu jak najmniej tremy, dobrego wykonania swojego programu i wielu braw.

- Czuwaj -

Redakcja



Fot. Archiwum

# O WODZACH

ZYGMUNT WIERZBOWSKI /"Zyga"/



Ścisły związek Szesnastki przedwojennej z dzisiejszą jest jego zasługą. Chodząca historia drużyny. Jego rolę w "16" można porównać do roli Baden - Powela w Skautingu.

Młodzieńczy duch wspaniale harmonizuje z siwym włosem.

ANDRZEJ PAWŁOWSKI

Pierwszy drużynowy 16 WDH-y po reaktywizacji drużyny przy Lic. im.Koźłataja. Komendant doskonale przeprowadzonego obozu w Karwieńskich Błotach /1957 r./. Na obozie był niezbitym dowodem, że a-prowizacja nie nawala. Ma bardzo ładną żonę i dwie urocze córki.



WŁODZIMIERZ DUSIEWICZ /"Dusza"/

Dusza - chłop. Surowy lecz sprawiedliwy. Ma bardzo dobry słuch - prowadził wspaniałe i niezapomniane ogniska. Jego słabości to: "menażki" i mężatki. Uwielbia teatr /obecnie film/ i piękne kobiety /obecnie żonaty/.



archiwum

# INACZEJ

TADEUSZ SUŁOWSKI /"Suła"/

Orli nos, bujna czupryna, miłe spojrzenie, wspaniały kumpel i kawalarz, dobry organizator pracy harcerskiej. Tymi przymiotami oczarował nie tylko jednego harcerza ale i wiele pięknych kobiet /no właśnie jest żonaty/.



ZBIGNIEW STOK

Człec genialny o pomysłach tak fantastycznych, że realizację ich zostawił już swoim najbliższym współpracownikom. "Gołębie serce". Uwielbia dziewczyny od lat 2 do 92 / i vice-versa /. Na giełdzie Szesnastki pierwszy przed Naczelnikiem Kineckim.



ANDRZEJ KOSSOWSKI /"Kosa"/

Aktualny i wazechwładny wódz Szesnastki o perypetiach, którego wspomina dh. Pawłowski w swoich wspomnieniach obozowych /1957 r./. Poza tym jest zakochany w pracy harcerskiej a w cywilu w pięknych dziewczynach. Na tym polu szczyści się podobnymi sukcesami jak i w pracy harcerskiej. A teraz w sekrecie: jak jedyny z w/w "wodzów" jest kawalerem /ci!/.



# HISTORIA DRUŻYNY

1915.

Na początku roku następuje w drużynie rozłam na tle politycznym. Część drużyny sympatyzuje z Legionami Piłsudskiego, z reszty wyodrębnia się pluton pod wodzą St. Zdziarskiego złożonego ze zwolenników współpracy z Rosją. Mimo to drużyna rozrasta się do 3 plutonów pod wodzą Wądołkowskiego. W maju następuje powrót plutonu Zdziarskiego do drużyny, likwidacja rozłamu dzięki głębokiemu przejęciu się pracą harcerską. W lipcu zostaje zorganizowana 2 kolonia letnia w Wilczogębach nad Bugiem. Komendantem zostaje J. Wądołkowski, oboźnym T. Gutowski. Kolonia jest traktowana raczej, jako kurs wojskowy. Nieustanne ćwiczenia z zakresu terenoznawstwa, okopywania się, patrolowania, szermierki na bagnety i szable. Wydarzeniem które na długo pozostało w pamięci uczestników kolonii było gaszenie pożaru lasu. Oto co pisze na ten temat Słoń /A. Miąkowski/ w nr.2 "Sulimczyka"/1917/ : "Leżeliśmy na brzegu Bugu w strojach adamowych, zażywając kąpiele słonecznych. Obłok dymu unoszący się nad lasem, wyrwał nas ze srogiej zadumy, w jakiej byliśmy pogrążeni... rozlega się gwizdek Jurka; rozkaz:

"Ubierać się! Zbiórka! Biegniemy do dymu!"...

Biegniemy na przełaj w kierunku coraz bardziej powiększającego się dymu. Ojej! co to był za bieg. Rów nie rów, płot nie płot - nic nie było w stanie powstrzymać nas... Przestrzeń dzielącą las, palący się w Zieleńcu od kolonii w Wilczogębach /blisko 9 wiorst/ przegnaliśmy w 55 minut... Gaszenie polegało na kopaniu rowów, wycinaniu drzew i zasypywaniu piaskiem tłących się mchów. Ogień często ogarniał mchy i okrażał ratujących... dym tamował nam oddech... po półtoragodzinnnej pracy pożar był ugaszony ..."/Czy nie przypomina to Kamieńczyka z roku 1963/. W obozie wzięło udział 32 druhów. W sierpniu szarże wstępują do Batalionu Warszawskiego Legionów. Drużynę obejmuje Bohdan Pniewski. Stan drużyny - 6 zastępów. Zostaje wydany pierwszy numer "Sulimczyka" na rzecz legionistów.

## Skład redakcji:

Red. Naczelny - Andrzej Wilgat ; W-wa, ul. Lelechowska  
4/8 m.9

Red. Technicz. - Jacek Klep

Redaktorzy :

Aleksander Bartnicki /tel. 22-12-04/

Adam Halber

Andrzej Kossowski

Jerzy Starzyński

